



...czyli galeria pod chmurką

„Każdy szaleniec szczęśliwy jest w świecie swojego szaleństwa”

Aby przekonać się, że początki zdobienie napisami murów sięgają starożytności, wystarczy przykładowo obejrzeć dokumentację fotograficzną z wykopalisk archeologicznych, przeprowadzonych w Pompejach i Herkulanum. Zwyczaj ten jest kontynuowany współcześnie przez mieszkańców Gdańska. Dowodem są napisy oraz polichromie pokrywające ściany domów, płoty, garaże itp. obiekty architektoniczne. Przed laty zebrałem wspomniane „złote myśli” umieszczone na gdańskich murach i zaprezentowałem je w felietonie opublikowanym na łamach Pisma PG. „Lata bieżą, ale to my dostajemy zadyszki”. „Wcześniej wykryta inteligencja jest uleczalna”. „Pukanie zepsute – proszę dzwonić”. „Jedź mniej, bramy rajy są wąskie” – to kilka przykładów z bogatej kolekcji przytoczonych owych „złotych myśli”.

Tym razem moją uwagę zwróciły polichromie zdobiące różne podłoża: mury, płoty, słupy, garaże-błaszaki itp. Większość stanowią zwykłe bazgroły, nawiązujące do twórczości dwóch bezmyślnych studentek Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Miejscem ich prezentacji stały się fasady zrekonstruowanych po wojnie kamieniczek mieszczańskich Starego Miasta („artystki” zostały ponoć surowo ukarane za swój nierozsądny czyn).

Wielu wytrawnych podróżników zaleca, by w celu poznania specyfiki jakiegoś obcego kraju i zamieszkującej go nacji, zwiedzać rejony oddalone od śródmieścia metropolii i centrum miast. Być może zaproponowana przeze mnie wycieczka po takim rejonie Gdańska i zwiedzenie „galerii malarskiej pod chmurką”, pozwoli na odkrycie naszych podświadomych potrzeb, marzeń oraz ujawni subiektywny sposób postrzegania rzeczywistości – tej prawdziwej, a nie wirtualnej, często prezentowanej w mediach i nazywanej nieco złośliwie propagandą sukcesu – bis.

Początek trasy wyznaczyłem obok Klubu Studentów „Żak”, zlokalizowanym przy ul. Braci Lewoniewskich we Wrzeszczu. Widnieje tam billboard z napisem „Kulturka...”, który to napis posłużył mi do zatytułowania artykułu. Kierujemy się w stronę peronu stacji Zaspas i opuszczamy go wyznaczonym przejściem przez tory kolejowe. Idziemy wzdłuż owych torów wydeptaną ścieżką, obok płotu wygradzającego teren działek ogrodniczych. Zalegają tam sterty śmieci: opakowania po alkoholu i innych napojach, folie, puszki oraz stosy porzuconych reklam z jakiegoś hipermarketu. Trafimy tu – po prostu – do innego świata, ale tego prawdziwszego...do świata bałaganu – napiętnowanego, ale także lekceważonego przez gospodarza terenu (w gwarze dziennikarskiej nazywa się to zamiataniem problemu pod dywan).



Inny, zapomniany świat
towarzyszył mi w trakcie
wycieczki. Kulturka...

Prezentowane na fotografiach polichromie pokrywają fasady budynków oraz płoty po przeciwległej stronie torowisk, pomiędzy stacjami Zaspą i Przymorze-Uniwersytet. Można je obejrzeć w formie migawek z okien jadącego pociągu. Taki też był pierwotny mój kontakt z nimi, ale ponieważ miałem niedosyt, stąd ta wycieczka i dłuższe zaznajamianie się z owymi „dziełami na murach”. Owe malarskie dzieła, na które natrafiłem, są anonimowe, choć ich twórcy często umieszczają na nich swoje inicjały bądź artystyczne ksywki.

„Druga Japonia” – tak w dużym uproszczeniu można nazwać polichromię nawiązującą do kultury Dalekiego Wschodu. Tej drugiej Japonii w Polsce, na szczęście, nie stworzyliśmy. Mamy swój piękny kraj i swoją kulturę, zaś niewolniczo przenoszone obce wzorce, np. w dziedzinie kultury, architektury, często przyczyniają się bardziej do powstawania chaosu w różnych dziedzinach życia, niż do wzrostu świadomości i poziomu życia we wszystkich grupach społecznych.

Pierwszy z fragmentów polichromii przedstawia gejszę w transie, ubraną w czerwone kimono, z ust której wylatują fantazyjne „złote rybki”. Są one uznawane w Japonii za symbol magii, szczęścia i dostatku. Niestety – zaraz giną od miecza samuraja, symbolizującego siłę i władzę (drugi fragment). Scena ta dobrze koresponduje z najbliższym otoczeniem, gdzie mnóstwo wspaniałych drzew, rosnących na dawnym nasypie kolejowym, zostało wyciętych w pień (przygotowania do budowy Pomorskiej Kolei Metropolitalnej). Gejsza reprezentuje siłę natury, dające ludziom owo szczęście i zapewniające dobrobyt. Poczynania samuraja są, niestety, adekwatne do działalności inwestycyjnej oraz planistycznej decydentów w Gdańsku, której towarzyszy m.in. degradacja i eksterminacja w środowisku naturalnym tego miasta (brak rozwoju zrównoważonego). Polichromia, sporządzona z dużą starannością szczegółów, powstała w stylu charakterystycznym dla ikonografii Dalekiego Wschodu, a dopełnieniem sceny jest para odlatujących żurawi – japoński symbol wszelakiej pomyślności.



Polichromia nawiązująca tematyką do bajkowego świata dawnej Japonii

Temat drugi to zapewne inwazja obcej cywilizacji (atak klonów). W centralnej części malowidła, wykonanego w technice czarno-białej, pojawia się „mechaniczny potwór” wyposażony w szereg macek. Towarzyszą mu inne postaci nie z tej Ziemi – istoty obce, przybyłe prawdopodobnie z kosmosu, a może powstałe na naszej planecie w wyniku eksperymentów genetycznych? Na twarzach ludzi widać lęk przed nieznanym – to może być

koniec ziemskiej cywilizacji ... Malowidło nie przedstawia scen eksterminacji ziemian, więc przybysze o budzącym przerażeniem wyglądem nie muszą mieć złych zamiarów w stosunku do gospodarzy Ziemi.



Fragment malowidła: fantastyczny „mechaniczny potwór” wyposażony w macki – pojazd kosmitów?



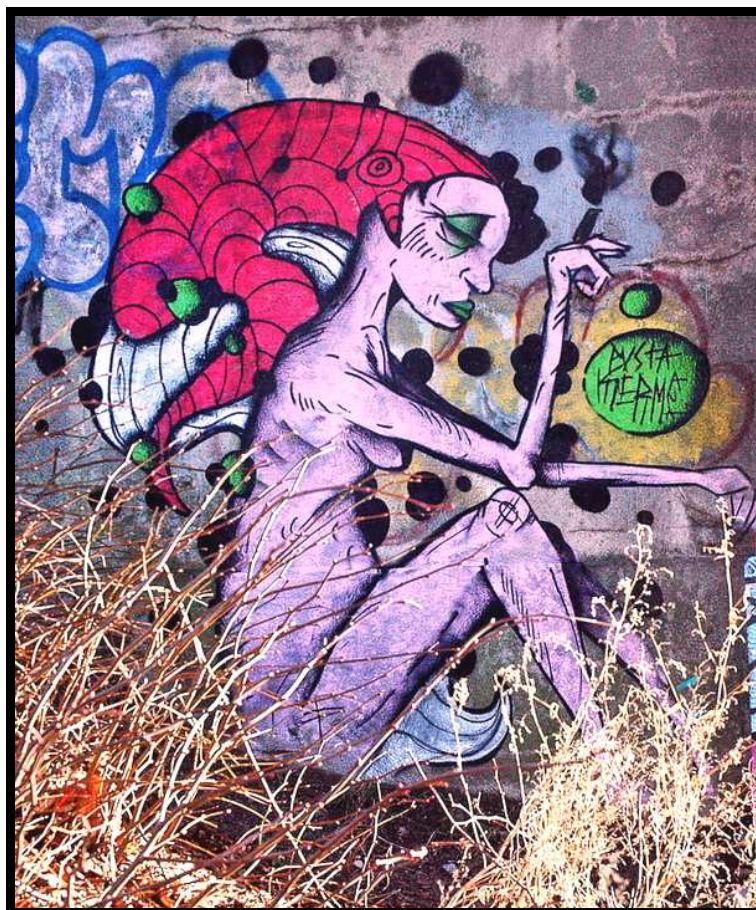
Fragmenty sceny inwazji obcej cywilizacji; fragment z prawej strony poddałem rewitalizacji i estetyzacji poprzez uzupełnienie ubytków oraz usunięcie zbędnych bazgrołów i przebarwień

Typowy styl dla większości tworzonych dzieł na murach przedstawiają dwa kolejne przykłady: Szalony robot i klocki w 3D.



Szalony robot i klocki w 3D – tak zatytułowałem dwa kolejne obrazy

Po zwiedzeniu „galerii malarskiej pod chmurką”, udajemy się w rejon stacji kolejowej Przymorze-Uniwersytet. Tu kończy się wycieczka. Dla uzupełnienia galerii zamieściłem portret kobiety, namalowany na przyczółku dawnego wiaduktu kolejowego, na początku ul. Polanki. Kogo przedstawia owa postać kobieca – nie wiadomo. Być może to symbol naszej gospodarki lub euroamerykańskiej cywilizacji itp. Ocenę i domysły pozostawiam Państwu. Wybrany przez autora kolor karnacji skojarzył się mnie od razu z barwą denaturatu, dlatego ów portret pierwotnie nazwałem: „Fioletka, czyli Denaturatka w czerwonym czepku”. Później przyszło inne skojarzenie – „Różowa Pantera paląca gandzie” – alegoria Pomorskiej Kolei Metropolitalnej?



Ascetyczna postać kobiety na przyczółku kolejowego wiaduktu – alegoria PKM?

Kilka lat temu rozgorzała dyskusja dotycząca zjawiska pokrywania powierzchni murów, fasad domów itp. powierzchni tzw. muralami. Zjawisko to akceptowało wielu jego zwolenników pod jednym warunkiem – nie mogą to być zwyczajne bazgroły psujące estetykę otoczenia. Nie jestem znawcą sztuki malarskiej, ale zaprezentowane dzieła podobają się mnie dzięki nie tylko wysokiemu poziomowi artystycznemu, ale przez ich mimowolne skłanianie do refleksji i skojarzeń dotyczących realnego świata. Ich twórcy posiadają niewątpliwy talent i szkoda, że nie mogą go zaprezentować w sposób legalny, np. w miejscach specjalnie do tego przeznaczonych. Stąd opatrzenie przeze mnie artykułu terminem „Kulturka” jest nieadekwatne do poziomu przedstawionych naściennych dzieł – w porę zauważyłem swój błąd. Polecam Państwu zwiedzenie „galerii pod chmurką”.

Marcin Stanisław Wilga - Borsuk
Emerytowany pracownik PG